Nr. 184. Kraków, Sroda dnia 15 Sierpnia 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt

Kraków, dnia 14 sierpnia.

Stolica kraju.

Największym brakiem życia publicznego w Galicyi, przyczyną jego rozprószki i nieregularności impulsów ku stałemu podnoszeniu się kraju tego z jego bogatej żywiołami nicości, jest brak stolicy w rzetelnem tego słowa znaczeniu.

Kraków promienieje, jako świetne słońce
narodowej przeszłości. Gdy z oblicza jego
starte bywają obłoki powstałe z mgieł zgni-
lizny, wówczas to słońce wspaniałe tak silnie
grzeje serca bijące patryotycznem uczuciem,
że zdaje się w istocie, „iż nasza Święta z grobu
wstaje.“ Tak się wydaje, ale tak nie jest, bo
źródła codziennego życia naród odnawiające,
wszystkie leżą zdala od niego. Kraków, święta
spuścizna drogiej przeszłości, powinien być
słońcem rozgrzewającem ser a wielkiemi wspo-
mnieniami i czystem uczuciem patryotyzmu,
jest punktem stycznym dla sztucznie rozdzie-
lonych kawałów naszej ojczyzny i dla jej oby-
watelstwa natchnionego wyższem uczuciem,
stać się także może regulatorem wielkiej po-
lityki narodowej — ale stolicą w praktycznem
znaczeniu wyrazu, nie jest od wieków długich,
nie jest nią w tym kraju także. Dla świetno-
ści Krakowa potrzeba właśnie, aby gdziein-
dziej podnosiły się te centra praktyczne, zwią-
zane bezpośrednio z zadaniami codziennemi
życia, nad któremi onby górował swoją wiel-
kością moralną, a których obudzone żywioły
zwracając ku sobie, mógłby istotnie stać się
owym regulatorem wyższego narodowego roz-
woju i pozostać na zawsze, a nie przecho-
dnio, słońcem grzejącem i wciąż pobudzają-
cem życie narodu.

Administracyjna stolica kraju naszego ma
znamienite przymioty. W niej się stykają ze
sobą różnorodne żywioły etniczne, mające zna-
czenie wielkie nietylko dla przyszłości kraju
tego w ścisłem znaczeniu słowa, lecz w zna-
czeniu dziejowem. Leży na wielkim trakcie
łączącym Wschód z Zachodem w pośrodku
kraju, też samą więc spełnia rolę, źle czy
dobrze, co kraj nasz cały. Jeśli przyjdzie na-
reszcie czas szczęśliwy, że przemysł krajowy
zyska większe, poza krajowe znaczenie, i ścią-
gać będzie do kraju siły z zewnątrz płynące,
Lwów stanie się tym szafarzem przemysłu
krajowego — ku Rumunii, i na całą wscho-
dnią granicę; na zachodzie nie mamy nic do
ekonomicznego zdobycia. Lwów drgający wie-
cznie podnietą prądów w ojczyźnie naszej
z ziemi powstających, lub podnietą prądów między wschodem a zachodem przebiegających, Lwów był zawsze i zostanie, na zawsze zapewne, ogniskiem znamienitem, mającem zapewnione miejsce w życiu narodowem i na kartach dziejów, roli stolicy w najpospolitszem znaczeniu nie spełnia wszakże tem niemniej — a brak jej i próżnia przez to spowodowana odbijają się ciężko na całem życiu krajowem.

Lwów przy całem swem bogactwie żywiołów nie potrafił sam z siebie wzniecić się do roli jaką go obdarzają przyrodzone warunki i jakiej żądają od niego wymagania wyższe krajowe, narodowe, światowe nawet — ale też nie ma drugiej takiej stolicy na świecie, którąby właśnie dla swych przyrodzonych warunków i dla pomyślnego zadosyćuczynienia wymaganiom ogólniejszym żywota społeczeństw, potrzebowała więcej pomocy i współdziałania ogólnego, krajowego i narodowego, i którejby się takie współdziałanie więcej należało. Nie zrobiono tymczasem dla Lwowa nic dotąd ze strony kraju, nie starano się związać go organicznie z życiem kraju; a same nawet naczelne władze rządowe, z wyjątkiem krótkich chwil urzędowania namiestnika, co swą potężną osobistością przenikał sfery go otaczające, nawet władze naczelne rządowe pędzą we Lwowie żywot kolonialny, garnizonowy — bez szerszego znaczenia i skutków donioślejszych dla administracyjnej stolicy kraju.

Pora dziś przyszła w rozwoju życia krajowego, aby ze strony kraju było coś zrobionem dla jego stolicy administracyjnej, tak ważne zajmującej stanowisko w naszym organizmie narodowym, a która była zawsze i pozostanie na zawsze, jak długo naszej żywotności narodowej, znamienitem miastem w dziejach narodu. Zycie krajowe Galicyi coraz nabiera większego znaczenia dla narodu, dla przyszłości narodowej, przyszła pora więc, aby to życie wycisnęło piętno na stołecznem mieście swojem, abym wtargnęło w jego organizacyę i jego rozwój, aby miało stolicę odpowiadającą ważnemu zadaniu ciążącemu na tym kraju.

Interwencya ta krajowa tyleż jest niezbędna, jak łatwa dla kraju. Wiadomo powszechnie, że Lwów dla swojego miastowego rozwoju ma do usunięcia przeszkody i do spełnienia zadania, przechodzące na razie jego siły materyalne i jego działalność organizacyjną. Temu niedostatkowi zaradzić — oto zadanie dla kraju, oto droga właściwa dla stworzenia ściślejszej łączności między krajem, a miastem. Zaradzenie zaś wspomnianemu niedostatkowi nietylko, że nie wymaga nadzwyczajnego natężenia sił krajowych, ale w biegu lat sowicie się odpłaci materyalnie; autonomiczna zaś organizacya kraju istnieje gotowa — idzie więc tylko o wytworzenie z niej łączącego organu gospodarczego.

Londyn i Budapeszt mają takie organa gospodarcze, w których się zbiega działalność krajowo-stołeczna, organa przez kraj cały wytworzone, zarządowi kraju za swą działalność odpowiedzialne, lecz w których reprezentacyi miejskiej stolicy zapewniony jest głos i współudział szeroki. *Senaty budownicze* takie mają zadanie spełnić to w obrębie stolicy co bądź przechodzi na razie jej siły materyalne, bądź ma znaczenie ogólno-krajowe, lub do czego kompetencya i organizacya władz miejskich nie byłyby dostatecznemi w praktyce. Fundusz pierwiastkowy, jakim taki senat budowniczy zostaje uposażony, jest stosunkowo jak na kraj cały bardzo nieznaczny, gdyż w miarę dokonywanych robót wciąż on się odnawia sprzedażą zdobytych placów, lub wzniesionych instytucyj i dokonanych budowli.

Mniemamy, że dwa, a najwyżej trzy miliony reńskich wystarczyłyby w zupełności dla zapewnienia na wieki żywotności takiemu *Senatowi budowniczemu stolicy kraju* u nas, przy należytej tego Senatu organizacyi. Jakież bowiem dzieła oczekują na początek natychmiastowego spełnienia? Pokrycie Pełtwi, budowa domków robotniczych, mająca w tem mieście swoje krajowe znaczenie, budowa letniego teatru — oto wszystko na razie. Wślad zatem, prawdopodobnie przed skończeniem dzieł pomienionych — odkryją się inne, wywołane rozwojem kraju. Nie chcemy ich wymieniać, aby nie wywoływać polemiki leżącej poza przedmiotem głównym przez nas poruszonym, to tylko nadmieniemy, że na te dalsze dzieła przysposobią się już fundusze przez dokonanie częściowe pierwszych, lub przez dotacye tych funduszów, które będą interesowane lub obowiązane do wzniesienia tych budowli — poczynając od funduszów państwowych. Wszystko zaś będzie się dokonywać według jednolitego planu, którego idea przewodniczyć winna twórcom instytucyi *Senatu budowniczego* i jego pierwszym członkom przez kraj wyznaczonym, a wszystkie one dotykać będą żywo interesów miasta i jego obywateli: tak, że się w sposób jedynie praktyczny ustali związek ciągły i nierozerwalny między rozwijającem się życiem kraju, a bytem miasta.

Ten kto spełnia zadania, do jakich życie społeczne ludzkość powołuje, lub kto do ich spełnienia potężny impuls podaje — ten ma duchową supremacyę, ten przewodniczy, jego piętno i jego właściwości się rozwijają. W kraju naszym tę rolę spełnia jedynie kraju reprezentacya i ona jest tym prawowitym czynnikiem, który ma powołanie, obowiązek i przyrodzoną możność przewodniczenia w rozwoju kraju cywilizacyjnym, ekonomicznym i politycznym. Do niej się też zwracamy, a przedewszystkiem do jej przewodnika żywiącego w sobie najszlachetniejszą ambicyę, ażeby być pierwszym obywatelem kraju, do Marszałka krajowego, zwracamy się w przygotowawczej epoce do otwarcia nowego peryodu sejmowego, z przypomnieniem, że dla dalszego pomyślnego rozwoju kraju, pod każdym względem, potrzeba niezbędnie zwrócenia usiłowań, aby stolica administracyjna stała się istotną stolicą kraju i ze wskazówką — wypływającą nie z umysłu naszego bynajmniej, lecz z natury stosunków — na jakiej drodze mianowicie dałyby się złączyć organicznie: życie kraju i rozwój jego stolicy.

Wobec zamieszczonej przez nas wczoraj wiadomości o rozwijającej się agitacyi „Russkoj Rady“ dla organizowania zgromadzeń ludowych po prowincyi (Podhajce), uważamy za stosowne dla zwrócenia na te *wiecze* należytej uwagi naszych mężów publicznych przytoczyć, co „Diło“, spełniające dziś niestety rolę gorliwego milicyanta tejże „Rady“, powiedziało w polemice z dziennikami polskiemi o znaczeniu tych *wiéczów*. W ostatnim numerze tej polemiki (7-mym z rzędu) ruskie „Diło“ zwróciło się z przestrogą do demokratów naszych, bez zeznania, że ci są demokratami kraju i narodu, lecz nie rozkładowej społecznej agitacyi, przypominając im, że w Sejmie nie ma już Siwców, i że nie odzywają się tam już takie głosy mazurskie, jak owego b. posła Siwca, głosy zażartej nienawiści społecznej. W imie więc tego braku „Diło“ wzywa tych pseudodemokratów do podania ręki w zachodniej Galicyi agitatorom „Russkoj Rady“ na polu ludowem — i kończy przestrogą,, że gdyby wezwanie miało pozostać bez echa, agitatorowie ci.... dla wzmocnienia sił własnych poniosą sami propagandę demokratyczną, kadry ludowego ruchu pomiędzy lud polski w zachodniej Galicyi.“ — Dla nas nie potrzeba było zaiste tej przestrogi i tego wezwania przez upojony gorliwością agitacyjny dziennik, abyśmy wiedzieli, że rozkładowa robota „Russkoj Rady“ nie ogranicza się bynajmniej do ruskiego ludu, i że w ogóle szlachetny rusinizm, którego cech i haseł tak piekielnie strasznie ona nadużywa, służy jej tylko za najpodręczniejszy taran do rozbijania budowy społecznej kraju.

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 14 sierpnia 1883.

Z POLSKIEGO PARNASU ROK 1883.

przez

TADEUSZA Z—z.

10

(1) Kuczyński: Poezye str. 158; 2) Kościelski: Poezye, str. 306; 3) Feldmanowski: Poezye i przekłady poetyczne, str. 176; 4) Stebelski: Roman Zero, str. 117; 5) Wysocki: Laszka, str. 97; 6) Autor Iwara: Dzieje perły i t. d. str. 350; 7) Rodoć: Satyry, str. 98; 8) Konopnicka: Poezye str. 258; 9) Jaśkowski: Poezye str. 212).

(Dalszy ciąg).

Tu jeszcze dodamy, iż mówiąc o Kono-
pnickiej mieliśmy na myśli poezyj jej seryę
ostatnią. Sumaryczne postępowanie w niniej-
szym wypadku niemożliwe. W rozwoju bowiem
tego talentu były fazy o różnej sile i różnym
charakterze. Uwagę na siebie zwróciła Kono-
pnicka od pierwszego debiutu, ale sympatyę u
czytelników zdobywała i wywierała na nich
wrażenie w miarę tego, im częściej opuszczała
dziedzinę filozofii, im bardziej pieśń swą wy-
zwalała z więzów abstrakcyi i z mgieł wy-
muskanych frazesów sprowadzała na właściwą
arenę. We „Fragmentach dramatycznych“ Ko-
nopnicka śmiało szybowała po morzu przeró-
żnych zagadnień, więcej lub mniej zrozumia-
łych refleksyj; jak często jednak i jak mocno
chwiała się tam łódź wiedzy autorki, wyka-
zano w swoim czasie; wykazano, jak nieraz
łódź ta szła na dno bezsilną się okazując
wobec fal logiki i głębszego rozumowania.
Poetka zrozumiała odpowiedź krytyki i społeczeństwa. Już w pierwszej seryi swych utworów żywioł „oderwanej myśli“ wprowadziła do starcia ze żywiołem innym; w seryi tej chwiała się walka, której koniec zdaje się nam być w seryi dzisiejszej. Równolegle z taką metamorfozą wewnętrzną uwzględnić trzeba przeradzanie się zewnętrzne; trwalszy grunt pozwalał silniejsze kreślić obrazy, a jędrność myśli potęgowała jędrność kształtów; pieśń Konopnickiej wraz z prostota i żywotnością treści nabierała naturalnego wdzięku form.

Najpowszechniejszy zaś zarzut ostatnim Konopnickiej poezyom czyniony co do ogólnego ich kolorytu, może nie całkiem jest słuszny. Konopnicka chwyta za pióro zawsze z myślą zwróconą ku jednemu, niezmiennemu celowi, jego tylko ma na oku, doń wytrwale i nieustannie dąży. Droga, którą kroczy, jeśli nie zupełnie obca ludzkim stopom, to w każdym razie przez poetów rzadko odwiedzana. Konopicka idąc na przebój, używa radykalnego środka: jednostajnej a ponurej, smutnej barwy dla obrazów swych myśli w przekonaniu, że tym sposobem ugodzi gdzie mierzy. Skalą jej trafności jest wrażenie wywołane na słuchaczach-czytelnikach. Skrupulatność każe wprawdzie pamiętać, że cel nie uświęca środków. Każda atoli maksyma w zastosowaniu swojem napotyka granice. Poeci prawdopodobnie mają prawo znajdować się za niemi. Nakoniec jeśli zapatrywanie, że im większy rozdział między społecznemi sferami, tem trudniej inteligencya odtwarza niedolę ludu; że potrzeby ludu odczuć zdoła tylko jego członek a zbliżyć się doń potrafi tylko równie nieszczęśliwy; jeśli zapatrywania podobne dzięki różnym usiłowaniom stawały się coraz bardziej chwiejne — Konopnicka dla wszystkich trzech myśli jest jednym więcej negatywnym czynnikiem.

IX.

Jak przy pełnią życia tchnącej róży, piękny lecz zasuszony kwiat wspomnienia, przeszłości, tak przy poezyach Konopnickiej wydają się poezye Jaśkowskiego. Wyjątkowe warunki życia, wśród których autor tworzył, wyjątkowa jego indywidualność i czas twórczości — nie pozwalają oceniać Jaśkowskiego bez względu na te wszystkie okoliczności. W szeregu naszych romantyków, Jaśkowski to jedna z najciekawszych i najmilszych postaci a wydane obecnie jego poezye to nie rymotwórcze zabawki nowoczesnego apollińskiej muzy adepta, to nie świegot ptaka szukającego w świecie rozgłosu — to strofy wywołane potrzebą serca, serca przepełnionego bolem i miłością w najszerszem a najpoważniejszem, najrzewniejszem pojęciu; to zamknięta księga uczuć człowieka, który pięćdziesiąt lat dając im wyraz, pozostał w fenomenalnej a niezamąconej nigdy harmonii ze sobą i światem. Istotę autora a człowieka zwykło się oddzielnie traktować, przeważnie jest to stósownem, nieraz koniecznem. Jaśkowski od tej reguły jednym z wyjątków. Poeta ten, który do tego miana miał bezwątpienia więcej warunków od wielu innych bardziej głośnych; poeta, który formalnie starał się być najmniej znanym a mimo to został bardzo popularnym; poeta ten jako człowiek, odznaczał się tylu i takiemi zaletami umysłu i duszy, wszystkie je tak wiernie i pięknie odźwierciedlił w swych poezyach — że jako wyjątkowe indywiduum wyjątkowej może żądać krytycznej skali. My jej nawet wcale do utworów Jaśkowskiego przykładać już nie myślimy, widząc w nich raczej materyał do literackiego studyum nad „najłzawszym z polskich romantyków“. Poezye jego nie *dzisiaj* i nie dla nas pisane, mogą i muszą się korzystnie wydać tylko na tle *swoich czasów*. Tam znajdą one dla siebie zupełnie osobne miejsce i błyszczeć będą tem, co właśnie dość rzadkiem było w epoce mistycyzmu. Walka bowiem żądz, poziomych namiętności; ateizm jak ascetyzm, ewolucye rozbujałej wyobraźni, chorobliwej ataki egzaltacyi — to świat Jaśkowskiemu obcy. On umiał w każdym kierunku umysłowego i etycznego życia tak trudną miarę utrzymać, iż możemy go uważać za anomalię *sui generis*, która zasługuje na wizerunek. Łatwo go dokonać, bo w „Poezyach“ Jaśkowski rozwinął dziwnie szczere, otwarte jednolite *exposé* swego „ja“.

W obec takiego założenia powinnibyśmy zwrócić się do „wydania“ samego, gdyż w opisanej sytuacyi edycya nabiera ważnego znaczenia. Niestety nie zasługuje ona na to wcale, nie odpowiada wcale zadaniu, jakie miała przed sobą. W układzie nie trzymano się żadnego porządku, systemu; książki nie opatrzoną w żadną przedmowę ani życiorys, które jeśli gdzie to przy poezyach Jaśkowskiego dzisiaj wydawanych, miały nietylko racyę ale konieczność bytu; zresztą nie postarano się choćby o staranne zebranie rozrzuconych autora wierszy po współczesnych czasopismach. Dla przykładu przytoczymy choćby tylko sławne „Błogosławieństwo poloru;“ dalej „Sny i zbudzenia,“ Wędrówkę przez las“ i t. d.

Kierując w końcu jeszcze raz swoją myśl do samych poezyj Jaśkowskiego, sądzimy, że do tego pośmiertnego posągu trzeba przystępować z owem „ciepłem ducha“, które go do istnienia powołało; z owem sercem, którego dzieje posągu rdzeń stworzyły. Kto weń ugodzi brutalnym często skalpelem bezwzględnego realizmu, przed tym się posąg w gruzy rozsypie, ale i te gruzy znajdą jeszcze licznych wielbicieli i obrońców.

(Dokończenie nastąpi).

Dział literacki i artystyczny.

„Szkoła" lwowska a „Przegląd pedagogiczny" warszawski.

(*J. P.*) „Szkoła" lwowska zdąża szybkim krokiem do upadku. Zdawało się, że po objęciu redakcyi przez nowego redaktora, pedagoga a do tego inspektora szkół, że lwowska „Szkoła" stanie na wyżynie w liczbie pism peryodycznych, poświęconych sprawom wychowania i nauczania. Tymczasem stało się przeciwnie, bo zamieściwszy kilka lepszych artykułów pióra p. Bąkowskiego i p. Chmielewskiego opuściła „Szkoła" swój program tytułowy, i zamieszcza suche i czcze artykuliki w swoich szpaltach, które żadną miarą na podniesienie ducha i umysłu swoich czytelników wpłynąć nie mogą. „Szkoła" bowiem jako pismo przeznaczone dla wychowawców i nauczycieli powinnaby podawać artykuły wyborowe z dziedziny pedagogii, metodyki i dydaktyki wychodzące z pod pióra wybitniejszych pedagogów krajowych i zagranicznych, powinnaby zapoznawać czytelników z ruchem i postępem na polu szkolnictwa i t. d. a tego wszystkiego daje się czuć brak w lwowskiej „Szkole". Jak się zdaje pochodzi to ztąd, że pismo to nie ma dobrych spółpracowników i nie stara się o nich.

Wziąwszy przeciwnie do ręki pierwszy lepszy numer „Przeglądu pedagogicznego" z Warszawy a zobaczymy, jaka olbrzymia zachodzi różnica między jednem a drugim pismem. Co za wzniosłe myśli, jak porywające przykłady i wzory godne naśladowania podaje swym czytelnikom „Przegląd pedagogiczny" warszawski. Widać, że „Przegląd" starał się przedewszystkiem o celnych spółpracowników i korespondentów, mistrzów pracujących na arenie wychowania i nauczania. Za co się należy wyrazić uznanie i pochwały redaktorowi tegoż „Przeglądu" p. Babińskiemu. To też nie dziw, że „Przegląd pedagogiczny" zyskuje coraz więcej czytelników tak w Królestwie Polskiem jako też w Poznańskiem. Szkoda tylko, że w naszej dzielnicy jest tak mało znany. Dobrzeby było, żeby „Szkoła" lwowska wzięła sobie za wzór „Przegląd" warszawski i w tym kierunku swoje pismo redagowała; tym sposobem zyskałaby niezawodnie większą liczbę czytelników, którzy zaczerpnąwszy w tem źródle nauki i wiedzy obfite strumienie dobrego i zdrowego pokarmu przeszczepialiby w serca i umysł swych wychowanków.

Wychowanie fizyczne i moralne wobec „**Reformy gimnazyów**", napisał *Dr Stanisław Stodolak*. Kraków, nakładem funduszu naukowego, w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. 1883.

(Dalszy ciąg.)

A skoro tak jest, że z jednej strony materyał najlepszy, z drugiej strony edukacyi gimnazyalnej dzisiejszej rezultat jest najgorszy to nasuwa się z siebie pytanie, a jakież są przyczyny tego złego? — Na to też pytanie stara się odpowiedzieć autor broszury, jak następuje:

1) Winą całego tego ujemnego stanu rzeczy po gimnazyach jest podług autora broszury dom rodzicielski a) przez złe *wychowywanie* dzieci przed ich wstąpieniem do gimnazyum, b) po wstąpieniu do gimnazyum przez *niestósowne zachowanie się w mowie* i bezpośrednich stosunkach rodziców z nauczycielstwem; dalej *we wpływach pozadomowych* jak *w czytaniu niestosownych książek bez żadnego wyboru i kontroli*; następnie *w złym wyborze towarzystw i rozrywek*, ostatecznie w *nieprzystojnych mowach i złych przykładach starszych.*

2) Autor broszury tej jest przekonania, że szkoła czyli gimnazyum spełnia *najświęciej swoje zadanie względem młodego pokolenia*, które przez ośm lat ma pod swoją ręką (str. 41, 42, 46). Oto stanowisko Dra Stodolaka co do przyczyn i powodów, dla których tak źle dzieje się po gimnazyach.

My też z naszego cenzorskiego stanowiska, pozwoli kochany profesor, że tych rzeczy szczegółowo dotkniemy i zaznaczymy nasze o tych sprawach zdanie i przekonanie. Najpierw twierdzimy, że cała na stronicy 40 broszury zawarta opowieść i wysnute z niej rozumowanie nie odpowiadały rzeczywistości. Dzieci bowiem takich rodziców, którzy je w niemowlęctwie i w latach pierwszych dziesięciu oddają *niańkom*, *bonom*, *mentorom* lub *sługom* (chociaż poprzednie kategorye, to też sługi) pod nadzór, nie zgłaszają się do klasy I-ej do wpisu, bo takich rodziców dzieci, jak szkolne doświadczenie uczy, prywatnie się uczą przez całe niższe gimnazyum, a ich wstęp na seryo do szkoły zaczyna się zwykle od klasy V. Są to dzieci zamożnych rodziców, którzy są w stanie opłacić *niańki*, *bony i mentorów*. Gdyby nawet takie dzieci rzeczywiście się do wpisu do I klasy przez rodziców zgłosiły, to stanowią taką nieznaczną liczbę w klasie (jeden lub dwóch na 50 uczniów), że poprostu w tłumie liczebnie i osobiście giną, a zatem skoro ich niema, to nie mogą *być złym materyałem* dla wpływu i działalności szkolnej, starczącej za całą klasę. Powtóre te dzieci, których rodzice pierwsze wychowanie zostawiają, jak z politowaniem zdaje się szanowny autor wspominać, *„boskiej opatrzności,"* są dzieci wieśniaków naszych, lub klasy pracującej po miastach i miasteczkach, a właśnie te dzieci, jak tysiączne przykłady po klasach i gimnazyach uczą, należą do pierwszych uczniów w klasie, i co do nauki i co do obyczajów. Dziecko takie mrze nieraz głód, a chodzi jak w Krakowie do gimnazyów z ulicy Krowiej na Zwierzyńcu, lub z Zakrzówka z za Podgórza, a staje mimo deszczu i mrozu, lub upału na czas oznaczony w szkole i uczy się bardzo dobrze. A nareszcie panie profesorze, mylnie pan twierdzi, że *„w chwili, gdy dziecko w swem zapatrywaniu przestaje z pomiędzy innych ludzi wyróżniać i odszczególniać rodziców, runęła cała ich powaga."* (str. 40.) Tak nie jest. Albo szanowny autor maleńkiej rzeczy nie chce, albo jej na prawdę nie wie, że już w pogańskim świecie związek krwi, ów stosunek dzieci do rodziców i rodziców do dzieci uważano za tak silny i święty, że już Cycero w mowie za Roscyuszem z Amaryi (roz. 24, 66.) mówi o nim z największem uszanowaniem: *„magnam vim, magnam necessitatem, magnam possidet religionem paternus maternasque sanguis"*; przecież na Boga żyjemy w epoce chrześcijańskiej, a choć nie wolno mi się odwoływać do przekonań autora, które sobie na tym punkcie wyrobił, to wolno mi stwierdzić i przypomnieć, że jak do każdego stanu, tak szczególnie do stanu małżeńskiego przywiązany jest pewien wyższy wpływ bezpośredni od Boga na umysł i serce małżonków, który kościół zowie *łaską*, a która jest tym kitem i tym magnesem serc, przyciągającym i spajającym dzieci z rodzicami i odwrotnie, takiemi węzłami czci, uszanowania i bezwzględnego zaufania, że wszystkie inne przyjaźnie, życzliwości i sympatye stoją o całą skalę niżej od tamtych, o czem Cycero mówi trafnie: *„magnam possidet religionem paternus maternusque sanguis!"*

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków d. 14 sierpnia.

Dwieście lat temu będzie jutro w dzień Wniebowzięcia N. P. Maryi, kiedy Jan III ruszył z Krakowa na odsiecz zagrożonemu przez Turków Wiedniowi. Po odprawionem w kościele Karmelitów na Piasku przed ołtarzem N. P. Maryi nabożeństwie, na które oboje królestwo wraz z synem przybyli z Łobzowa, gdzie po przybyciu z Wilanowa tymczasowo zamieszkali, wyruszył król za wojskiem na Ślązk a królowa odprowadziła go o dwanaście mil od Krakowa, do Gór tarnowskich, skąd już król wraz z królewiczem Jakóbem spieszył dalej przez Ślązk i Morawę.

Na tablicę pamiątkową bronzową z popiersiem Anczyca nadesłał na nasze ręce: p. dr Stanisław Paszkowski 1 złr. — Nadmieniamy, że projekt p. Rzewuskiego zamieszczenia tej tablicy na ścianie zewnętrznej kościółka św. Salwatora na Zwierzyńcu pod kopcem Kościuszki, popieranym jest również przez prasę warszawską.

Subskrypcya Polek. W skutek odezwy Polek zamieszczonej w numerze 180 „Gazety Krak." przesłały na nasze ręce z Wieliczki: panie Katarzyna Miczyńska 5 złr., Wiktorya Gruszyńska 1 rs., Katarzyna Gruszyńska 1 złr. Nadto złożyła Administracya „N. Reformy" 30 złr. przesłane na jej ręce na ten cel ze składek z Wojnicza.

Na pomnik Mickiewicza nadesłano na ręce prezydenta m. dra Weigla: Towarzystwo zaliczkowe w Zbarażu kwotę 10 złr., P. Żuk Skarszewski, jak poprzednio doniesiono, złożył nie 15 złr. lecz tylko 10 złr., a w podanej sumie 15 złr. mieściło się 3 złr. p. W. Marszałkiewiczowej a p. Józefa Traczewskiego 2 złr., J. Żuk Skarszewski złożył zatem tylko 10 złr.

Medal na połączoną uroczystość koronacyi N. M. Panny Piaskowej (8 września) i dwóchsetletniej rocznicy oswobodzenia Wiednia (13 września) z wyrytym na nim obrazem cudownym unoszonym przez aniołów, oraz z popiersiem Sobieskiego, wybił p. Wacław Głowacki jubiler w Krakowie. Medal ten bity jest ze złota, srebra, niklu i bronzu.

W parku łobzowskim odbędzie się dnia 18 b. m. w dzień urodzin Cesarza zabawa, urządzona przez uczniów szkoły kadetów w Łobzowie. Zabawa, na którą rozesłano zaproszenia także do wielu osób cywilnych, rozpocznie się o godzinie 5 po południu.

Losowanie sędziów przysięgłych na kadencyę wrześniową odbyło się wczoraj w Trybunale karnym krakowskim. Z urny wyszli jako sędziowie *główni*: dr Izydor Jurowicz, Marcin Szczurek, dr Ferdynand Eichhorn, Józef Miszczyński, dr Józef Rosenblatt, Józef Dominik, Adam Dunikowski, Leopold Reich, Stanisław Gniewiński, Antoni Lewkowicz, Stanisław Noworyta, Antoni Krzyżanowski, Adam Żuk Skarszewski, dr Jakób Junger, dr Maryan Sokołowski, Izak Aleksandrowicz, Józef Adolf Meisner, Henryk Kretschmer, Aron Holzer, August Piekarski, Franciszek Podgórski, Antoni Hawełka, Adolf Poller, Ferdynand Epstein, Stanisław Podczaski, dr Jan Hajdukiewicz, dr Kopernicki, Eustachy Zakrzewski, Maryan Dydyński, Izak Gleitzmann, Jan Żelichowski, Władysław Markwiczyński, Antoni Neusser, Gustaw Adam, Marceli Cieślicki i dr St. Pareński. Jako sędziowie *zastępcy*: Szymon Wachtel, Stanisław Rosnowski, Jan Głowacki, Michał Czernecki, Edward Herzyk, Szymon Śliwiński, Fryderyk Eisfeld, Juliusz Engel, Sebastyan Szymczykiewicz.

„Szczutka" ostatni numer skonfiskowała prokuratorya państwa za wiersz p. t. „Tu Duc".

W Stanisławowie zawiązano w przeszłą niedzielę oddział Towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina", który liczy 30 członków rzeczywistych z roczną wkładką 405 złr. — Do zarządu wybrano pp. Gosławskiego jako prezesa, Czechowicza jako wiceprezesa i Baczyńskiego jako sekretarza.

W Tarnopolu odbędą się dnia 23 września wyścigi konne.

Czternastu oficerów tureckich z baszą na czele przejechało w niedzielę przez Lwów udając się do Berlina. Jadą oni tam, jak donosi „Kuryer Lw." dla wyćwiczenia się w pruskiej szkole, do której wstępują na trzy lata, wysłani kosztem swojego rządu.

Dar. Cesarz udzielił ze swej szkatuły prywatnej gminie Neterpińce, w powiecie złoczowskim, na budowę szkoły zapomogę w kwocie 100 złr.

Wystawa farmaceutyczna otwartą została w Wiedniu w zeszłą sobotę. Protektorem wystawy jest arcyks. Karol Ludwik.

Królowa belgijska Henryka, bawi już od kilku w Laksenburgu, gdzie w rodzinie najd. Cesarzewicza spodziewają się według orzeczenia lekarzy w ostatnich dniach sierpnia lub pierwszych września radosnego wypadku rozwiązania arcyksiężniczki Stefanii. Królowa Henryka wraz z obydwoma córkami (druga zamężną jest za ks. Filipem Coburg), używała onegdaj przejażdżki po pięknym rozległym stawie parku laksemburgskiego.

Redaktorowi dziennika „Kijewskaja Starina" p. Lebedyńcewowi, pozwolił rząd rosyjski korzystać z archiwów dotyczących historyi powstania 1863 r. Lebedyńcew grał w owym czasie znaczną rolę w Warszawie a po stłumieniu powstania był głównym filarem agitacyi rosyjskiej w Galicyi, pośrednicząc razem z protorejem rosyjskiej ambasady w Wiedniu, popem Rajewskim w sprowadzaniu ruskich księży z Galicyi w Podlaskie, mianowicie zaś do dyecezyi chełmskiej.

Na obchód dwóchsetletnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, gotuje się też i Ślązk i Morawa.

Wiele osób ze Ślązka przybędzie na uroczystości jubileuszowe do Krakowa, ale i w tamtejszych kościołach będzie obchodzoną nabożeństwami ta wiekopomna rocznica narodowa i ogólnie chrześciańska, a „Gwiazdka Cieszyńska" wskazuje, że należy ogółowi przypomnieć znaczenie tej uroczystości; przypomnieć, że zwycięztwo Sobieskiego znaczy zwycięztwo całego chrześciaństwa nad grożącym mahometanizmem. — Wydział „Związku ślązkich katolików", o którego zawiązaniu niedawno donosiliśmy, w odezwie świeżo wydanej „do ziomków ślązkich" mówi: „My na Śląsku, gdzie przechodziły te wojska polskie pod Wiedeń, nie możemy odprawiać okazałych i świetnych uroczystości, bo nas na to nie staje, ale jedno możemy uczynić: możemy podziękować Bogu w świątyniach Pańskich, że raczył wybawić chrześciaństwo przez ramie naszego narodu". Odzywa się też do duchowieństwa, „aby gdzie się w sam dzień rocznicy nie odbędzie w tym celu uroczyste nabożeństwo, przynajmniej w poprzedzającą niedzielę przy nabożeństwie zechciano podnieść znaczenie tego wiekopomnego dnia.

Morawski „Naszinec" tak się odzywa; „Przez pogromienie Turków pod Wiedniem uwolnioną została także cała Morawa wraz z całem chrześciaństwem od postrachu tureckiego. Gdy bowiem Turcy zatknęli półksiężyc w Budzinie, najazdy tureckie sięgały aż do Morawy. Skoro przybył bohaterski król Sobieski z pomocą, ruszyły się również Morawa, Czechy i Ślązk. Wojska Sobieskiego dążyły w miesiącu sierpniu 1683 r. przez Morawę ku Wiedniowi, i Morawa oswobodzoną została od najazdu rot tureckich. Uczcijmy wdzięcznie pomoc polską, i obchodźmy uroczyście dzień przyjazdu króla Sobieskiego. Dnia 26 sierpnia przybył Sobieski do Ołomuńca, w pochodzie swoim z Opawy, dnia 27 był w Prosciejowie, 29 sierpnia w Bernie". Odezwa kończy się słowami: *„Sławmy sławnie sławę sławnych Sławian!"* — „Opawsky Tydennik" nawołuje także do uroczystego obchodu pamiętnej rocznicy, przypominając przybycie Sobieskiego do Opawy w pochodzie pod Wiedeń d. 24 sierpnia 1683, i radzi, aby gminy położone przy drodze, kędy ciągnął Sobieski z swem wojskiem, uczciły pamiętne dni jego pochodu sposobem, jaki dla nich jest najdogodniejszy. Dalej poleca odprawienie uroczystych nabożeństw we wszystkich kościołach.

Smutny wypadek z psem wściekłym zdarzył się w tych dniach na Wiśle pod Dobrzyniem w Płockiem. Na berlince stojącej na środku rzeki pies szypra w napadzie wścieklizny pokąsał całą załogę a pomiędzy innymi troje małych dzieci. Nieszczęśliwi zostają w niebezpieczeństwie życia w najokropniejszym położeniu.

Projekt szczepienia psom wścieklizny podał już dawniej znany uczony Pasteur; teraz znowu robił on świeże pod tym względem doświadczenia, których wyniki pozwalają spodziewać się, że przez szczepienie psom jadu wścieklizny będzie je można uwolnić od niej a tem samem i ludzkość zasłonić od tej niebezpiecznej choroby.

Proboszczów rządowych w archidyecezyi poznańskiej i gnieznieńskiej jest obecnie dziewięciu. W szeregu tych intruzów stoją: Brenk w Kościanie, Kubeczak w Książu, Lizak w Skrzetuszu, Kick w Kamionnie, Moercke w Pawidzu, Symarowicz w Wielkim Chrzypsku, Kolany w Murzynnie, Czerwiński w Sierakowie i Gutzner w Grodzisku; dziesiąty Nowacki zmarł w Obornikach. — Z dyecezyi tych poszło do wrocławskiej dwóch Würtz i Talaczyński, Pyszka został starokatolikiem, Suszczyński protestantem.

W mieście Kalwaryi w Augustowskiem — jak donosi „Prawit. wiestnik" — ustanowiono parafię wyznania prawosławnego. Pop otrzymywać będzie rocznie: pensyi rs. 1200 i na mieszkanie rs. 200, a psalmista: rs. 300 pensyi i rs. 50 na mieszkanie; na stróża wyznacza się rs. 80.

Koszta koronacyi. Prezes komisyi koronacyjnej, sekretarz stanu Richter, ma w tych dniach po zupełnem zamknięciu rachunków przedstawić sprawozdanie z sum wydatkowanych przez rzeczoną komisyę. Według informacyj „Birżewych Wiedomosti", wszystkie wydatki dworu, czynione za pośrednictwem rzeczonej komisyi, nie przechodzą sumy 6,500,000 rs.

Krzyż legii honorowej ustanowiony był we Francyi prawem 29 Floreala X roku (1802) dla wynagradzania usług cywilnych i wojskowych. Pierwsza nominacya miała miejsce 1 Vendemiaire'a XII roku. Jan Abady kapral 65 pułku piechoty liniowej pierwszym jest na liście kawalerów legii. Obecnie order legii honorowej zawiera: 80 wielkich krzyżów (grandecroix) 200 wielkich oficerów (grands-officier), 1000 komandorów (commandeurs), 4000 oficerów (officier) i nieograniczoną liczbę kawalerów. Niegdyś szczegółowe śledztwo prowadzone było przez administratora legii honorowej, przed przyjęciem nowego członka legii, śledztwo to rozpatrywała rada legii honorowej i ostatecznie przadstawiała kandydata. Dziś wystarcza przedstawienie ministra, a więc tem samem prefekta. Dawne śledztwo zastępuje formuła „wyjątkowe usługi".

Wesele w Cetynii. Dnia 12 b. m. rano odbył się w Cetynii w monasterze metropolitalnym ślub ks. Piotra Karagieorgiowicza z księżniczką Zorką. Pochód książęcej pary rozpoczynał ks. Mikołaj, który prowadził pannę młodą; za nim szła księżna matka z następcą tronu. Dalej reprezentant cara hr. Orłow Denisow, ks. Piotr Karagieorgowicz, prowadzony przez dwie młodsze siostry księżniczki Zorki. Potem dwie jeszcze jej siostry i inni członkowie familii, a oraz i książęcego domu Karagieorgiewiczów; w końcu reprezentanci dworów. Ślub dawał metropolita. Panna młoda była w narodowym kostiumie i pysznym dyademie z brylantów (dar cara). Po uroczystości religijnej odbył się obiad w konaku, w którem wzięli udział reprezentanci mocarstw. W ogrodzie zamkowym ugoszczono równocześnie zastęp dwutysięczny czarnogórców poczem nastąpiła ludowa zabawa. O 4-ej wyjechała młoda para przez Cattaro do Paryża na podróż poślubną.

Afrykańskie Indye. W Paryżu zawiązało się Towarzystwo finansowe pod nazwą: *„Compagnie de Soudan central ou des Indes africaines."* Nominalnym jego celem jest „naukowe zbadanie" krajów położonych między wielkiemi jeziorami na wschodzie a oceanem Atlantyckim na zachodzie, tudzież od Konga na południe aż do Sahary na północ, czyli prawie 1/4 części Afryki z przestrzenią około 35,000 mil kwadratowych. W rzeczywistości jednak Towarzystwu chodzi o zawiązanie z temi krajami stosunków handlowych i przygotowanie gruntu do przyszłego podboju przez Francuzów. Założyciele Towarzystwa, w liczbie których jest kilkunastu deputowanych i jeden podsekretarz stanu, przyjęli na wzór organizacyę byłej „kompanii wschodnio-indyiskiej" w Londynie i zapewnili już sobie pomoc rządu. Tak minister spraw zagranicznych przyrzekł subwencyę 10,000 fr.: tyleż minister marynarki, który nadto ofiarował bezpłatny przewóz ekspedycyi oraz oficera i 12-tu żołnierzy marynarki do rozporządzenia Towarzystwa; minister robót publicznych przeznacza jednego z inżynierów górniczych, zaś minister skarbu ofiaruje Towarzystwu proch i tytuń po najniższych cenach:

Smakosze. W pewnym dzienniku w San Francisco czytano niedawno anons: Kto chce zarobić 2000 dolarów? Sumę tę wypłaci p. M. Peppermint pięciu obywatelom, którzy zgodzą się z niem zjeść wykwintny obiad, a po obiedzie na wety wobec publiczności żywego szczura lub węża, półmisek ócz króliczych, 3 krety nieżywe, a w końcu tort z papieru. Pierwszy z przybyłych ma prawo wyboru potrawy. Czegóż człowiek nie zrobi dla pieniędzy. Pięciu odważnych stawiło się do stołu w oznaczonym dniu w pierwszorzędnym hotelu. A gościnny amfitryon palnął w czasie uczty mówkę w ten sens: Byłem niegdyś terminatorem i często myślałem nad tem, jakby takim jak ja niegdyś biedakom pomódz do zrobienia majątku pod warunkiem spełnienia jakiegoś heroicznego czynu. A więc! — tu skinął — a kelner wniósł w tej chwili nakryte półmiski.

Konsument szczura miał najtrudniejsze zadanie, najłatwiejsze amator tortów. Po skonsumowaniu tych arcysmacznych delikatesów współbiesiadnicy popłukali je winem, a gospodarz wyszedł po owe pieniądze i... nie wrócił. Po pewnem czasie wręczono pozostałym i zawiedzodzionym gościom sążniste rachunki..., bo gospodarz ulotnił się z czterema tysiącami dolarów zarobionemi z biletów wstępu publiczności. Zasłona spada.

Wiadomości urzędowe. Lustrator lasów i domen państwowych p. Karol Mikolasch we Lwowie, został przeniesiony w stan spoczynku na własną prośbę z uznaniem długoletniej, gorliwej swej służby.

P. Ludwik Radwański, inżynier cywilny, upoważniony dekretem Namiestnictwa w r. 1876, przeniósł swą siedzibę ze Lwowa do Jarosławia.

Ministerstwo rolnictwa mianowało asystenta leśnictwa Ottokara Dolleżala leśniczym i zarządcą lasów i domen w Łopiance, asystenta leśnictwa Franciszka Mahra leśniczym i zarządcą lasów i domen w Krasnej, tudzież elewów leśnictwa: Macieja Borzęckiego, Jana Szuchiewicza i Józefa Petry asystentami leśnictwa, dalej przeniosło nadleśniczego i zarządcę lasów i domen w Nahujowicach Józefa Schwestkę do Grobli, a leśniczego i zarządcę lasów i domen w Łopiance Władysława Kornickiego do Kałusza.

Prezydyum Dyrekcyi lasów i domen mianowało kandydatów leśnictwa: Józefa Maultz, Ferdynanda Poluszyńskiego, Jana Schwarza i Karola Wyrobka elewami leśnictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego Antoniego Rottera w Hodowicy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Hodowicy.

Wyżynek. Wczoraj obyło się w sali Rady miejskiej krakowskiej zwołane przez Komitet „dziesięciu“ zebranie obywateli w celu narady nad urządzić się mającym w dzień jubileuszu Sobieskiego festynem ludowym. Komitet „dziesięciu“, którego sprawozdawcą był p. Kazimierz Bartoszewicz, przedstawił zebraniu składającemu się z kilkudziesięciu osób ogólny na razie program takiego festynu, którego głównym punktem byłby „Wyżynek“. Do udziału w tym „wyżynku“ proponuje komitet zaproszenie z każdej z okolicznych gmin krakowskich po kilka osób, razem wszystkich 800 do 1000, które trzebaby ugościć, a fundusz na to daćby powinien komitet jubileuszowy miejski i w tym względzie udano się już do komitetu. Nad tym przedmiotem otworzył przewodniczący zebrania p. Juliusz Kossak dyskusyę: p. Konstanty hr. Rey wnosi, by nie ograniczać liczby zaproszonych i nie myśleć wyłącznie o jedzeniu i piciu, lecz starać się o inne rozrywki dla ludu, jak to ma miejsce za granicą. P. Bartoszewicz broni i tłómaczy bliżej myśl komitetu „dziesięciu“. Nie wiemy ilu będzie włościan i jaki fundusz będzie potrzebny— zkąd go wziąść—więc trzeba przyjąć cyfrę stałą i tych co się zaprosi ugościć. Dr Boroński występuje również przeciw objawionemu przez hr. Reya zdaniu zabawiania ludu czem innem jak nie jedzeniem i piciem. Wszelkie takie inne rozrywki, jakie by się dało ludowi, znikną — zdaniem mowcy — jak fejerwerk, ludowi trzeba dać jeść i pić; za granicą ma lud pieniądze, sam sobie kupi jedzenie i picie, a wtedy przypatruje się innym fajerwerkom; u nas tak nie jest, więc jedzenie i picie powinno być główną podstawą festynu. Pan Bartoszewicz popiera p. Dra Borońskiego; powiada, że i on sam, jak go gdzie zaproszą, a nie dadzą jeść i pić, bardzo się krzywo patrzy na to, a cóż dopiero lud nie mający takiego wykształcenia jak mowca. — Pan Kornecki tłómaczy tem myśl komitetu zaproszenia pewnej tylko liczby włościan, że skoro to ma być „wyżynek“, to trzeba wybrać dziewki ładne (brawo), a i chłopaków trzeba dobrać stosownych... Po dłuższej jeszcze na ten temat: jedzenia i picia, dyskusyi uchwaliło zgromadzenie przyjąć w zasadzie przedstawiony przez komitet „dziesięciu“ program uroczystości. Poczem przystąpiło zebranie do wyboru komitetu, któryby miał wykonać ten program. Kartki z gotowymi kandydatami do komitetu były już—jak zawsze—gotowe, drukowane. Jeden z mowców zaproponował przyjęcie *en bloc* tej listy dla wygody. I tak też zrobiono, a w kilka minut potem — w niecałą godzinę od zejścia rozeszło się już zebranie zadowolone niezawodnie, że uczyniło zadość gorącym pragnieniom swoim i ludu.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny.* We czwartek: *Św. Rocha wyzn.* W piątek: *Św. Anastazego i Mirona.*

Przegląd polityczny.

Berlińska „National Ztg“ zaczyna systematycznie napadać Polaków. Obecnie umieszcza artykuł pod tytułem „rzymskie zwycięstwa — narodowe straty,“ w którym omawia stosunki wielko-polskie. Zdaniem autora tego artykułu, Niemcy ustępują i cofają się nietylko w wielojęzycznej Austryi, ale nawet wrzekomo jednolitych Niemczech. Polacy, którzy ustawicznie użalają się na gwałty i ucisk, wypierają Niemców krok za krokiem a powodzenie ich przypisać głównie należy usiłowaniom rzymskiego kościoła. Polskie duchowieństwo jest już dziś ważnym czynnikiem w wewnętrznej polityce pruskiego rządu, a nowe ustawy kościelne, tylko jemu wyjdą na dobre. Już przed uchwaleniem tych ustaw — kończy „National Ztg,“ rząd porobił ustępstwa polsko-klerykalnym żądaniom w prowincyi poznańskiej, a wskutek tego polska agitacya śmielej podniosła głowę, podczas gdy Niemcy „zostali zaniepokojeni i zatrwożeni“.

Wywody te berlińskiego dziennika, którego echem, nawiasem mówiąc, jest wiedeńska „Neue freie Presse,“ byłyby pocieszającym dowodem, że rodacy nasi pod zaborem pruskim, nie ulegają germanizacyi, pomimo niesłychanego ucisku, jakiemu ulegają i pomimo pogwałcenia wszelkich praw narodowych ze strony pruskiego rządu. Niestety jednak artykuł „National Ztg“ jest po prostu manewrem wymierzonym przeciw pojednaniu państwa pruskiego z kościołem katolickim, usiłującym ze złą wiarą oczywiście denuncyować duchowieństwo katolickie, jako zajmujące się niebezpiecznemi agitacyami, i podburzyć niemieckich szowinistów w pierwszej linii przeciwko naszej narodowości, a dalej przeciwko ugodzie kościelnej.

Potwierdza się wiadomość, że król Alfons odłożył swoją podróż do Niemiec do spokojniejszej chwili, gdyż chce pozostać w kraju aż do czasu zupełnego stłumienia powstania.

Niektóre francuskie koła spoglądają sympatycznie na ruchy rewolucyjne w Hiszpanii, spodziewając się, że i tam prędzej czy później republikańskie stronnictwo weźmie górę. P. Lockroy dowodzi w dzienniku „Rappel“, że Francya powinna sobie życzyć upadku monarchii w Hiszpanii, gdyż król Alfons jest dla Rzeczypospolitej nieprzychylny i sprowadza oprócz tego niemieckich oficerów, którzy układają plany przekształcenia i uruchomienia hiszpańskiego wojska. Przeciwnie stronnictwo republikańskie w Hiszpanii, jest wiernym i stałym sprzymierzeńcem Francyi.

Z Jekaterynosławia piszą do „Russkiego Kuryera“, że śledztwo w sprawie zaburzeń antisemickich prowadzi już energicznie prokurator miejscowego sądu okręgowego. W parę dni po wypadkach, z pobliskich miast zaczęły nadchodzić dla zrabowanych transporty chleba i innej żywności. Policya potrosze zbiera porabowane rzeczy, po części odnoszą je żołnierze, niektórzy zaś z uczestników zaburzeń podrzucają (?). Zresztą według wskazówek poszkodowanych odbywają się też rewizye. Z żołnierzy wysłanych do stłumienia zawichrzeń około 40 poniosło uszkodzenia od rzucanych przez tłum kamieni. Ranionych jest również czterech oficerów i jeden urzędnik policyjny. Miasto ciągle jeszcze pozostaje jakby w stanie wojennym. Żołnierze wciąż obchodzą miasto i biwakują po ulicach. Żydzi zwolna zaczynają się pokazywać po bulwarach, lecz sklepy i magazyny żydowskie, które ocalały dotąd, są pozamykane. Otwarte są tylko sklepy chrześcian. Wszystkich aresztowanych z powodu zaburzeń było osób 373. „Jekaterynosławski Listok“ powiada między innemi szczegółami o zaszłych zaburzeniach, że „w ciągu dwóch dni do miejscowego szpitala gubernialnego dostawiono 25 rannych. Z nich kilku niebawem zmarło, a rany wszystkich są ciężkie, co wynikło ztąd, że strzały dane były z małej odległości. Żydzi z chwilą rozpoczęcia zaburzeń uciekali z miasta i szukali schronienia około obozu, około cmentarza i w lasach. Jest ich tam około 2.000 dusz.“

W Paryżu odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika obrony Paryża przeciwko Prusakom, na przedmieście Courbevoie. Podczas poświęcenia zawołali Alzatczycy, którzy nieśli czarny sztandar *„vive la revanche!“* Obchód odbył się wspaniale i bez żadnych zajść, tylko jakiś socyalista rozwodził się o powszechnej Rzeczypospolitej i sądził, że na tym punkcie lud paryski zgadza się z ludem berlińskim.

We Francyi odbyły się wybory do rad jeneralnych, które są zwłaszcza z tego względu ważne, że jako wiadomo rady jeneralne obierają członków senatu, od nich więc zależy skład przyszły Izby wyższej francuskiego parlamentu.

Dotychczas wybrano 450 republikanów i 220 konserwatystów, w 58 miejscach odbędą się wybory uzupełniające. Republikanie zyskali 48 miejsc, ale ostateczny wynik jeszcze nie wiadomy.

Ostatnie wiadomości z Hiszpanii brzmią uspokajająco. Król powrócił do Madrytu, a ministrowie działają z całą energią. Mimo to nie można jednak wierzyć, aby już zupełny pokój w Hiszpanii panował, gdyż np. na północy marszałek Quesada, był zmuszony skoncentrować pod Vittorią 22,000 ludzi, co dowodzi, że rząd obawia się wybuchu powstania karlistów w prowincyach baskijskich, bardziej niż republikańskiej rewolucyi. Niewiadomo także, gdzie się obraca Ruiz Zorilla. Ostatniemi czasy widziano go podobno w Perpignan, stamtąd miał tajemnie udać się do Hiszpanii.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 14 sierpnia. (tel. pryw.) Minister wyznań przeniósł prof. Poselta z Nowego Sącza do Lwowa, prf. Krokowskiego z Sambora do Rzeszowa, prof. Guttmana z Jasła do Tarnowa; mianował zaś profesorami gimnazyalnymi: dotychczasowych suplentów p. Mroczkowskiego w Krakowie z przeznaczeniem do Sanoka, p. Kozaka w Przemyślu z przeznaczeniem do Jasła, pp. Bogusza i Palmsteina we Lwowie z pozostawieniem ich na dotychczasowem miejscu, zaś p. Golińskiego z przeznaczeniem do Przemyśla, dalej p. Pawłowskiego w Tarnopolu z przeznaczeniem do Jasła a Cetnarowskiego z przeznaczeniem do Rzeszowa, wreszcie p. Rupika z Krakowa, z przeznaczeniem do Sambora.

Wiedeń 14 sierpnia (tel. pryw.). „Wien. Ztg“ ogłasza mianowanie namiestnika Zaleskiego tajnym radcą z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń 14 sierpnia (tel. pryw.). Wielką senzacyę wywołało tu potrójne dzieciobójstwo i samobójstwo fryzyera Reutha; siedm wystrzałów z rewolwerów dał on do siebie i dzieci swoich; wszystko to żyje jeszcze, ale bez nadziei. Jako przyczynę zbrodni podają rozpacz z powodu złego położenia materyalnego.

Wiedeń 14 sierpnia (tel. pryw.). Były namiestnik Galicyi hr. Alfred Potocki przybył tu dzisiaj.

Berlin 14 sierpnia. Naukowa komisya rządowa wysłana celem badania cholery wyjeżdża 19 b. m. do Aleksandryi.

Frohsdorf 14 sierpnia (tel. pryw.) Profesor Drasche usiłował daremnie nakarmić sztucznie hr. Chamborda; chory zrzuca wszystko, w nocy słyszano w izbie chorego głos: Monsegneur umiera.

Londyn 14 sierpnia (tel. pryw.) Jutro odbędzie się tu ratyfikacya umowy co do Dunaju. Ponieważ wielu ambasadorów zagranicznych opuściło już Londyn, przeto zejdą się przeważnie tylko ich zastępcy dla wymiany dokumentów ratyfikacyjnych. Rządowi rumuńskiemu również dano ztąd znać, że ratyfikacya nastąpi już 15 b. m. Dodano przytem uwagę, że Rumunia będzie miała obecnie sposobność przystąpić do traktatu. Zdaje się jednak, że rząd rumuński nie uczyni takiego kroku a tak przy ratyfikacyi nie weźmie udziału zastępca rumuński.

Bukareszt 14 sierpnia. Król jedzie we czwartek do Berlina jako ojciec chrzestny zaproszony przez ks. Wilhelma.

Sarajewo 14 sierpnia. Dziś między godziną pierwszą a drugą rano, miało miejsce silne trzęsienie ziemi, które trwało 5 sekund a miało kierunek z zachodu na wschód.

Kair 14 sierpnia (tel. pryw.) Według dat zebranych przez władze miejscowe, umarło w Kairze ogółem 5.980 osób na cholerę; z tych 216 Europejczyków i Syryjczyków. Na rozkaz khedywa oddane zostały wszystkie zakłady lecznicze pod kierownictwo lekarza sztabowego Dra Huntera. Pomoc lekarska jest tak zorganizowaną, że najdalej w 20 minutach udzieloną być może każdemu choremu. W ostatniej dobie umarło tu tylko 11 osób na prowincyi, wszakże nie zmniejsza się śmiertelność.

Aleksandrya 14 sierpnia. Komisya i władze sanitarne postanowiły znieść kordon sanitarny koło miasta i portu.

Kursa telegraficzne z d. 14 sierpnia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·80. Renta srebrna 79·55, Renta złota 99.80 6% Węgierska 119·85. Losy z r., 1860 134·75. Akcye banku Austro - węgierskiego 839·—. Akcye kredytowe 298·75. Londyn 119·85. Dukat 5·66. Napoleondor 9·19—. Lombardy 154·60. Losy z roku 1864 170·50. Akcye kolei Karola Ludw. 299.60. Akcye Lwow. Czerniow. 168·75. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 158·—. Akcye Anglo-Banku 113·—. 5%, Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie —.—. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 201·25. 6% Listy zast. hipoteczne 101·50. Marki 58·35. Ruble papierowe 117·—. 4% Renta złota węgierska 88 90., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·50. Akcye Siedmiogrodzkie 164·50.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na ogłoszenie renomowanej fabryki p. **L. Czyńskiego** w Jarosławiu.

OGŁOSZENIA.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 15 sierpnia.

	płaca	żądaja
Ruble pap. za 100 rs.	116 75	117 7[illegible]
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	89 —	91 50
Ilem. 100 złr.	86 —	88 —
4% „ „ „	98 —	100 —
5% „ „ „	101 —	103 —
6% L. hip. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	97 —	99 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	100 —	102 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	97 —	100 —
5% „ „ 100 złr.	98 —	100 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	101 25	102 75
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 50	102 50
7% „ „ „ 18 lat zwr.	104 —	106 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	298 25	301 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	168 —	170 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	300 —	305 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	— —	— —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	18 —	20 —
Losy m. Krakowa 20 złr.	21 50	24 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	99 50	101 50
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	88 —	89 75
5% L. likwid. „ „ 100 rubli		

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 13 sierpnia.

	płaca	żądaja
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	76 95	79 10
4·2% „ srebrna 100 złr.	79 50	79 70
4% „ złota 100 złr.	99 80	100 —
5% „ pap. 100 złr.	93 50	93 65
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 90	89 65
5% „ papierow. 100 złr.	87 35	87 50
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	99 50	99 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	111 75	112 25
Boden-Credit 200 „	209 —	210 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	299 70	300 —
Kredyt. węg. 200 „	301 50	301 75
Niższo-Austr. 500 „	862 —	868 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	838 —	840 —
Unionbank 100 „	114 75	115 —
Verkehrbank 140 „	146 75	147 25
Bankverein 100 „	106 50	106 75
Länderbank 200 „	112 50	113 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	78 —	80 —
Alföldzkie 200 „	169 75	170 —
Elżbiety 210 „	226 —	226 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2666	2670
Franc. Józefa 200 „	201 25	201 70
Morawsko-Szląska 200 „	21 —	22 —
Lwowsko-czerniow. 200 „	168 75	169 25
Aust. półn.-zachod. 200 „	201 25	201 75
Południowo „ 200 „	155 —	155 40
Tramwaj. 200 „	248 50	249 —
Węg.-galic. 200 „	162 —	162 50
Węg. półn.- wschod. 200 „	157 75	158 25
Węg. zachod. 200 „	166 50	167 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	95 20	95 50
Alföldzkie 200 „ „	98 25	98 50
Gratzkoflach. 150 „ „	98 50	98 75
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	103 —	103 50
„ 400 „ za 200 mrk.	107 50	107 80
Ferd. półn. „	105 50	106 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	106 50	107 50
„ 1876 100 złr. sr. „	105 —	105 20
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 30	98 70
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 70	95 —
„ 1867 300 „ „	— —	99 50
„ 1868 300 „ „	97 —	— —
„ 1872 300 „ „	95 —	95 50
Rudolfa 300 „ „	101 20	101 50
„ 1869 300 „ „	101 —	101 50
„ 1872 300 „ „	101 —	101 50
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 60	92 90
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	172 —	172 50
4% Cisańskie 100 „	109 90	110 20
3% Serbskie 100 fr.	32 75	33 25
3% Tureckie 400 „	25 —	25 50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 50	115 —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	107 —	107 50
4% Tryest 100 „	126 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 50	64 50
4% 1854 Losy 250 „	120 50	121 —
4% 1860 Losy 500 „	134 75	135 25
„ „ „ 100 „	140 25	140 75
Losy 1864 100 „	170 —	170 50
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 30	6 50
Węgierskie 100 „	115 80	116 30
M. Wiednia 100 „	123 25	123 50
Kredytowe 100 „	173 50	174 —
Klary 40 „	40 75	41 25
M. Insbruku 20 „	20 75	21 25
Keglewicz 10 „	18 50	19 —
M. Krakowa 20 „	18 50	19 25
M. Lublany 20 „	23 70	23 80
M. Budy 40 „	41 —	42 —
Palfy 40 „	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 10	12 40
Rudolfa 10 „	20 25	— —
Salm 40 „	51 75	52 25
M. Salzburgu 20 „	22 50	23 —
St. Genois 40 „	45 75	46 25
M. Stanisławowa 20 „	22 75	— —
Waldstein 20 „	27 —	28 —
Windiszgrätz 20 „	40 25	41 25
Losy użytkowe % Bodencredit „	23 —	25 —

ODEZWA.

Czy wszyscy rodacy nasi w kraju wiedzą, że od lat czterech istnieje w Wiedniu humanitarna Instytucya „Przytulisko Polskie? Sądząc po liczbie codziennie o wsparcie i przytułek zgłaszających się nieszczęśliwych rodaków głównie z Galicyi, Królestwa, ze wszystkich dzielnic dawnej Polski, oraz z Francyi, Włoch, Anglii i Ameryki, wracających do kraju polskich tułaczy, zdawałoby się, że tak!

Cóż to jest to „Przytulisko Polskie" w Wiedniu? zapyta nie jeden. Jest to strażnica czci narodowej i sławy Polskiego imienia na kresach Sławiańszczyzny. Zadaniem jego jest koić nędzę, ocierać łzy i chronić od żebraniny i tułactwa każdego nieszczęśliwego Polaka, zgłaszającego się o pomoc do „Przytuliska."

Wspierać instytucyę taką na obczyźnie jest, zdaniem naszem, patryotycznym obowiązkiem każdego obywatela całego naszego kraju.

Fundusze „Przytuliska" nie są wystarczające. Nawet w połowie nie możemy spełnić zadania naszego, taka jest liczba nieszczęśliwych rodaków, codziennie do „Przytuliska" o pomoc wołających. Więc aby pozyskać znaczniejszy zasiłek „Przytulisko" zamierzyło, łącząc użyteczne z ofiarnością i pięknem z jednej, a epoką obchodu 200-letniego Jubileuszu zwycięstwa naszego Króla bohatera Jana IIIgo z drugiej strony, odwołać się do Was rodacy o poparcie wydawnictwa chromograficznej reprodukcyi wspaniałego Obrazu, z całą artystyczną ścisłością wykonanej w znanym Zakładzie Konrada Grefé w Wiedniu.

Obraz ten przedstawia:

„Wjazd Króla Jana IIIgo do Wiednia"

przez znanego naszego artystę krakowskiego Walerego Eliasza. Znaczna część zysku z tego przedsiębiorstwa przypadnie na korzyść „Przytuliska Polskiego" w Wiedniu.

Rodacy! przyłóżcie rękę do szlachetnego dzieła. Popierając „Przytulisko, utrwalając takowe, otrzecie nie jedną łzę, a nabywając wspaniały obraz jednego z naszych artystów, uwiecznicie na przyszłe nawet pokolenia pamiątkę tak wielkiej dla naszego narodu epoki, oraz naszej dawnej wielkości i chwały.

Protektor „Przytuliska Polskiego":
Książę *Konstanty Czartoryski.*

za Wydział „Przytuliska Polskiego":

Dr. *Paweł Duniecki* przewodniczący. *A. Kaczorowski* zastępca przewod.
St. Wartalski sekretarz. *Edward Górski* skarbnik.

Wydziałowi: Antoni Miller, inspektor kolei Karola Ludwika; ks. Zygmunt Czerwiński; Adam Czyżewicz; Stan. Gawlikowski; Jan Martynek; Józef Mikulski; Grzegórz Smólski; Piotr Szczeblewski; Józef Warchałowski; Tadeusz Zimmermann. Rewizorowie rachunków: Antoni Prokesz, inspektor starszy kolei północnej; Eustachy Durst, inspektor kolei południowej.

Uwaga: Aby umożliwić każdemu nabycie tego pięknego patryotycznego Obrazu nakładcy postanowili takowy wydać w trzech kategoryach po poniżej ustanowionych, bardzo przystępnych cenach:

Nr. 1. W wspaniałych, złoto, srebro, miedź lub mosiądz imitujących oxydowanych ramach zł. **40**. Zadatek zł. **8**.

Nr. 2. W bardzo pięknych, szerokich ramach złoconych, lub czarnych ze złotem zł. **18**. Zadatek zł. 4.

Nr. 3. W skromniejszych pięknych ramach złoconych, lub czarnych ze złotem zł. **9**. Zadatek zł. **2**.

Łaskawe zamówienia należy przesyłać do **„Przytuliska Polskiego" w Wiedniu I., Donnergasse Nr. I**, które wszelkie obstalunki na ten obraz przyjmuje i po 1szym Września każdy obstalowany obraz w 8 dni wyśle za pobraniem pocztowem, lub kolejowem reszty należytości.

Opakowanie policzone będzie po własnej cenie. 1470 4-12

L. 23121. 1485 1-3

OBWIESZCZENIE.

Gmina miasta Krakowa potrzebować będzie na rok 1883 dla szkół, zakładów miejskich i akcyzowych około 781.100 kilgr węgla kamiennego w dobrym gatunku i około $756^1/_4$ metra sz. drzewa sosnowego, smolnego, suchego w grubych szczapach. Tak drzewo jak i węgle obowiązani będą przedsiębiorcy odwieść na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory.

Magistrat przeto wzywa przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane deklaracye **w dniu 20 sierpnia** r. b. o godzinie 12-ej w południe w Wydziale ekonomicznym magistratu, ostrzegając, iż po tym terminie deklaracye przyjmowane nie będą.

Deklaracye winny być znaczkiem stemplowym na 50 ct. zaopatrzone i znaczek ten winien być pierwszym wierszem przepisany.

Ceny w deklaracyach mają być wyraźnie słowami i liczbami wypisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyj nieodpowiednich co do osnowy przyspsobione zostały stósowne druki, które zgłaszającym się w biurze ekonomicznem wydawane będą.

Wadyum na dostawę węgla kamiennego 500 złr., zaś na dostawę drzewa 300 złr. złożyć należy w kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracyi poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w biurze ekonomicznem magistratu codziennie w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. miasta
Kraków 2 sierpnia 1883.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.